KONFUCYUSZ.



KONFUCYUSZ.

Chińczykowie, podobnież jak inne ludy, posiadają w przeszłości mędrca, najdawniejszego obyczajów mistrza, okolonego mgłą podań, z któréj postać jego w niepewnych tylko wychyla się zarysach. Kon-fu-tse pospolicie Konfucyuszem zwany, miał się narodzić na 500 lat przed Chrystusem, w królestwie Lu, dzisiejszém Szang-ton, i był współczesnym Cyrusa. Od najpiérwszéj młodości bystry okazywał dowcip; nie nęciły go żadne zabawy ani zatrudnienia dziecinne, a skromne i poważne jego ułożenie, wszystkich mu serca jednało. Zaledwie liczył lat piętnaście, a już przeczytał wszystkie stare księgi swego kraju. W dziewiętnastym roku ożenił się, i miał syna Perju zwanego; ten umarł w pięćdziesiątym roku życia, pozostawiwszy syna Tsosie, który w ślady dziada swego wstępował. Konfucyusz ułożył sobie plan, we wszystkich drobnych królestwach, na które się wówczas Chiny dzieliły, mądry rząd zaprowadzić, w nadziei, iż tą drogą najlepiéj obyczaje ludu zmienić zdoła. Każde z państw owych, miało własne obyczaje, własnego króla, chociaż wszystkie uznawały najwyższą władzę cesarza. Konfucyusz nakłaniał ziomków do umiarkowania, uczynności, sprawiedliwości i własnym przykładem nauki swe popierał. Wysokie wiadomości i odgłos cnót jego, uczyniły go w całém państwie znanym. Przyjął znakomity urząd aby tém lepiéj mógł czuwać nad ulepszeniem obyczajów ludu.

W pięćdziesiątym roku życia został poradcą króla Lu, i nadał swéj rodzinnéj ziemi nowe całkiem ustawy. Tak długo rządził królestwem Lu, iż stało się najszczęśliwszém ze wszystkich państw Chińskich. Zmiana ta jednakże obudziła zazdrość w innych książętach, lękających się, że jeśli król Lu we wszystkiém iść będzie za mądrémi rady Konfucyusza, zbyt przemożnym się stanie. Król Tsi zastawił sidła na króla Lu, potrafił go uwieść i namówić aby powrócił do dawnych swoich złych zwyczajów i obowiązków swych zaniedbywał. Konfucyusz nadaremnie usiłował wydźwignąć króla z tego poniżenia; złożył nakoniec swój urząd, opuścił ojczyznę i udał się do innych krajów, gdzie miał nadzieję z lepszym działać skutkiem. W królestwie Tsi-Gonsi nie powiodły mu się z razu usiłowania, lud bowiem lękał się surowéj jego moralności, a doradcy królów z zazdrością nań patrzali. Podróżował więc z prowincyi do prowincyi, walcząc nieraz z niedostatkiem; lecz w téj wędrówce ukształcił mnóstwo uczniów, z których wielu dla swéj mądrości i cnót otrzymało nazwę kwiatów szkoły jego. Wiara któréj nauczał Konfucyusz, nie jest nam znaną. Upominał swych zwolenników do praktycznego pełnienia powinności, nakłaniał ich do dobroczynności, sprawiedliwości i cnoty, do posłuszeństwa prawu i szanowania przyjętych obyczajów i zwyczajów. Skromność i ludzkość były głównémi zarysami jego charakteru; nigdy sam się nie chwalił i nie lubił słyszéć się od innych chwalonym. W siedmdziesiątym roku życia umarł we własnéj ojczyznie; wzniesiono mu wspaniały pomnik w mieście Kio-fu nad rzeką Su, gdzie często uczniom swoim nauk udzielał. Pamięć jego dotąd czczona jest w Chinach, i w każdém prawie mieście znajduje się wielki gmach, do którego w pewnych dniach zgromadzają się Mandarynowie, i na cześć jego pochwalne śpiéwają pieśni. Przypisują mu wiele ksiąg, które jednak najpodobniéj do prawdy, nie jego są dziełem, lecz płodem późniejszych mędrców, ozdobionych nazwiskiem sławnego prawodawcy.

ANGLIA W ROKU 1835.

(CIĄG TRZYNASTY.)

21 *Maja.*

Poznałem godną familią bogatego kupca T. który mię wraz z Waagenem zaprosił na obiad do siebie. Jest to człowiek światły i pełen wiadomości; podróżował z trzema córkami swémi po Niemczech, Szwajcaryi, Francyi i Włoszech. Damy, mówią lepiéj po niemiecku, niż ja po angielsku; posiadają szacowny zbiór rysunków i pomniejszych malowideł, wykonanych na pamiątkę podróży, z równym geniuszem, jak umiejętnością. Słyszeliśmy koncert odegrany przez ojca i dwie z córek na fortepianie, harfie i violonceli. — Otóż znowu, pomyślisz sobie, jedna z owych powierzchownych edukacyj, wystawujących skarby swoje na płaskie i przymuszone pochwały widzów, lub słuchaczy! — wcale nie. Panny te, o[illegible] talentów są naturalne, bez pretensyi, i swobodnie ułożone: do wysokich umiejętności łączą przyjemną wesołość, i zaj[illegible]ują się (jak o tym z pewnych wiem źrzódeł) osobiście nie przez zlecenia, ubogiemi swego okręgu. Czułem się tam bardziéj *à mon aise*, niż w pośrod radykalistów, lub w najwyższéj sferze arystokracyjnéj; nie biorę ja nigdy wyjątków za całość,

i daleki jestem od wymagania, by wszystkie rodzaje na jeden wzór się przekształciły; lecz tutaj taka zachodzi różnica jak między drzewem próbkowém, pielęgnowaném w ogrodzie botanicznym, a ogółem drzew w lesie; za próbkowe drzewa można uważać radykalistów i ultra torysów, i patrząc na nich, „podziwiać cuda Boskie"; lecz trzeba wiele drzew podobnych szczepkom téj familij, by powstał las piękny i użyteczny zarazem krajowi.

25 *Maja.*

Wczoraj pojechałem z panem P— i P— do East Indya College w Hertfort, na uprzejme zaproszenie panów V— i S. — Pogoda tam i nazad ciągle nam służyła; były to dwa dni najpiękniejszéj wiosny. Kasztany, klony, głogi, lacety i renunkuły, wabiły oko po drodze zielonością i kwiatem: wszędzie najprzyjemniejsza rozmaitość ładnych domów, dobrze utrzymanych posad włościańskich, ogrodów, łąk, pól uprawnych i świeżością okrytych drzew. W przeciągu półtoréj godziny przebywszy Hackney, Stamforhill, Tattenhain, Edmonton, Wormley i Haddesdon, stanęliśmy u celu podróży. Pomieszkania rozdzielone są takim sposobem, iż zaledwie możnaby oznaczyć gdzie się wieś czy miasteczko zaczyna lub kończy, a przestrzeń tak tylko duża, ile tego wymaga gust i urozmaicenie.

Kollegium wschodnio-indyjskie, jest zakładem kompanii Indyjskiéj, w zamiarze usposabiania młodych Europejczyków do jéj cywilnéj służby i przekształcania ich mniéj więcéj, w użytecznych Azyatów. Wszystkie dawane tu nauki, do tego jedynie zmierzają celu. Utrzymanie młodzieńca w tutejszym zakładzie edukacyjnym, nie jest tanie (sam stół kosztuje rocznie 52 gwineje); zdaje się jednak, iż kompanija przykłada wiele wagi do wyboru drogo opłacanych professorów. Każdy z nich ma ładne pomieszkanie, z pięknym ogrodem: nie trzeba szukać tutaj architektonicznéj piękności, lecz czyż zawsze doskonałość szczegółów, stanowi o wdzięku ogólnym? W niedzielę, gdy wszyscy jeszcze spali, wyszedłem zrana dla rozpoznania okolicy. Las rozpierzchnionych tu i ówdzie średniéj grubości dębów, u nóg ich młoda trawa i kwiaty wiosenne, nad głowami polatujące i śpiewające ptaszki; z resztą najgłębsza cichość i zupełna samotność po kilkomiesięcznym ruchu i gwarze londyńskim, sprawiały na mnie wielkie, tkliwe wrażenie. Zdawało mi się, jakbym sam jeden był na świecie, że prócz mnie, i ptaszków, niema na nim żadnéj istoty współ ze mną żyjącéj; to wyobrażenie połączone z rzeczywistém oddaleniem od wszystkich przyjaciół serca, i niepewném stron rodzinnych przypomnieniem, sprawiło mi niewymowną tęsknotę; przemogłem ją jednak wkrótce, i zmusiłem siebie do powrotu między ludzi. Byłem na śniadaniu u pana J—s; prowadziłem z nim długą rozmowę o stanie naszych włościan angielskich *farmers* i *tenants*, lecz zaledwie powoli i z wielką trudnością, zdołałem oświecić się w tym względzie; tak jak znowu Anglikom, trudno było pojąć nasze urządzenia. Byłem w kościele, słyszałem chwalonego powszechnie kaznodzieję, obejrzałem bibliotekę i wróciłem sam jeden do miasta, bom się musiał stawić tego dnia u lorda M— na obiad.

Tak więc znowu dwa dni pełne przyjemności i nauki; jeżeli nie wchodzę w bliższe szczegóły, to jedynie dla tego, że mi natłok pracy, czasu nie zostawia; inaczéj rozszerzyłbym się nad sposobem święcenia niedzieli przez Anglików.— Chwalę ja to, iż dzień uroczysty, wyraźniéj odznaczają od powszednich dni tygodnia: zajęci czynnie i nieprzerwanie sprawami tego świata, więcéj może od nas potrzebują raz w siedmiu dniach, zwrócić się ku niebu: zdaje mi się jednakże, iż niedziela uważaną tu jest zbyt jednostronnie.

Śpiew, tańce, muzyka, gry i wszelkie rozweselające umysł zabawy są zakazane, i potępione jako dzieło namowy szatana. Cóż z tego wypływa? oto, iż umiarkowańsi zachowują się mniéj więcéj spokojnie, niecierpliwsi zaś i mniéj bojaźliwi (a tych jest więcéj) zanurzają się w najgrubszych zmysłowych rozkoszach, i takim tylko sposobem odróżniają dzień niedzielny. Wiele osób skarży się na znieważanie dni poświęconych, i mają słuszność; lecz mylnie mniemają, iż ustanowienie surowszych jeszcze przepisów, zapobiegłoby zgorszeniu. Gdyby istotnie uskuteczniono zamiar (coby z trudnością przyszło) zamykania w niedzielę wszystkich szynków piwa i wódki, czémżeby massa ludu zająć się miała? czém nudy rozpędzić?— pobożném rozmyślaniem: ale czyliż dwa kazania, przed i po południu, nie odpowiadają już dostatecznie temu celowi?— Czytaniem książek: ale iluż to czytać nie umie: — spaniem lub czémkolwiek bądź inném — takiémi sposobami tegoby tylko dokazano, iż każdéj niedzieli trzebaby było związać lub wsadzić do więzienia z parę milionów ludzi w Anglii, dla pohamowania zaburzeń. Ja rozumiem przeciwnie, iż pijaństwo właśnieby się zmniejszyło

*

przez dozwolenie muzyki, tańców, śpiewu, słowem wszelkich rozrywek budzących szlachetniejsze, mniéj zwierzęce rozkosze. Kto chce np. tańcować, śpiewać lub iść na komedyą, nie może upić się jak bela, a wesołość, niedorzecznościom nawet niektórym, nada charakter niewinniejszy. Ze sposobu święcenia niedzieli, wypływa nie muzykalność ludu angielskiego; a tam, gdzie braknie téj głównéj podstawy sztuk pięknych, rzadko którakolwiek z nich, nad mierność się wzniesie: muzykalny lud tylko, można do wyższych usposobić uczuć i władać nad nim rozumem: nikt mię też nie przekona żeby miliony Anglików mieli bydź lepszémi chrześcijanami dla tego, że mało lub wcale się nie zajmują muzyką i śpiewaniem. Kilka rannych koncertów londyńskich, i wysoka cena miejsc w operze włoskiéj, nie mają żadnego stosunku z muzykalném wychowaniem; tym mniéj jeszcze są dowodem czystego, ukształconego smaku.

Ponieważ przypadkiem wpadłem na mowę o pijaństwie, muszę ci cokolwiek donieść o tylokrotnie roztrząsaném w Londynie, tak nazwaném prawie piwném.

Opłata od słodu, chmielu i piwa tak wysoką była w Anglii, iż musiano znieść podatek piwny, częścią dla ulżenia ogólnego ciężaru, częścią w celu zniżenia ceny piwa dla uboższéj klassy ludu, przezcoby mniéj używali szkodliwéj na zdrowie wódki. Drugim celem prawa było, położyć koniec monopolium znaczniejszych gorzelników, ułatwić przedaż piwa przez współubieganie się pomnożonéj liczby szynkarzy piwnych, i niedopuścić urzędnikom, aby rozciągając względy do niektórych pojedyńczych osób, szkodzili ogółowi. Doświadczenie pokazało, iż w niektórych punktach cel ten osiągniętym został; w innych zaś, chybił zupełnie: tak np. ustało monopolium bogatych gorzelników, o ile pochodziło ono z pozwolenia przedaży piwa, im tylko udzielonego, lecz trwa dotąd naturalnie, dopóki jest skutkiem ich przewagi majątkowéj i możności przedawania taniéj. Rozchód piwa powiększył się wprawdzie, lecz nie w równym stosunku z ubytkiem używania wódki. Nadzieja nie trudnego zysku, przy łatwém otrzymywaniu konsensów na szynki piwne, wzniosła ich liczbę do niesłychanego stopnia, a natłok pijących w równéj zwiększył się massie: postanowiono więc, iż trzeba utrudnić otrzymywanie konsensów, nałożyć pewne obowiązki na szynkarzy, zwiększyć wpływ zwierzchności dla usunięcia nadużyć, szynki wcześniéj z wieczora zamykać, pozwolić w prawdzie przedaży, lecz zabronić pijatyk i szynkowania po otwartych sklepach i t. d.

Obrońcy wolnego handlu piwa czynią z drugiéj strony uwagę, jak trudném jest wykonanie zastrzeżeń policyjnych w tym względzie, i zmuszenie prawem do wstrzemięźliwości.

Jedno z drugiém na ogół wziąwszy, wypotrzebowanie piwa nie zwiększyło się o tyle co użytek herbaty, kawy i wódki; ale ten podatek od niego wzrósł, osobliwie podczas wojny na 150 procentów od wartości, a zaprowadzone późniéj rozsądne zniżenie opłaty, zmieniono znowu na wysoki podatek od przedawanego tylko piwa. Podatek ten zatém, dotknął samych prawie uboższych, gdyż bogatsi, piwo na własny użytek sami robiąc, nic od niego nie płacili.

W ostatnich latach do 1830 roku, roczny wychód słodu wynosił 32,404,000 buschlów; 1830 — 28,844,000 — 1831 — 35,160,000 — 1832 — 40,344,000.— Do roku 1828, summa z pobieranego od krajowych i zagranicznych wódek (*spiritis*) podatku wynosiła 50,303,000 funtów szterling: po zniżeniu go zaś w 1825, 5,786,000 funtów szter: 1826 — 5,474,000 — 1827 — 7,492,000 — 1828 — do 8,000,000.

Szkodliwiéj bezwątpienia niż piwo, działa na ludzi wódka; a pan Buckingham przedstawił parlamentowi w roku przeszłym dostateczne tego dowody. Utrzymuje on, iż w czternastu główniejszych Londynu szynkowniach, w przeciągu jednego tygodnia weszło 142,453 mężczyzn, 108,593 kobiét, 18,391 dzieci — razem 264,437 osób; z których kobiéty i dzieci, mniéj jeszcze od mężczyzn okazali wstrzemięźliwości. W Edynburgu, na 15 familij rachują jednę szynkownią, a w niektórych miastach Irlandyi na 800 mieszkańców, jest ich 88. W okręgu Schefield umarło skutkiem pijaństwa 13 osób w przeciągu 10 dni. Naoczny świadek powiada, iż w pewnéj części Irlandyi, mieszkańcy chodzą brudni, obdarci, głodni, żyją z wieprzami razem i sypiają na gnoju. Nędza ta wypływa zapewne częścią z braku posiadłości gruntowych, zasad gospodarstwa, wysokich opłat i t. d.; lecz przekonany jestem, iż nadużywanie wódki, szkodliwszą i większą jeszcze jest klęską, niż wszystkie te powody razem zebrane.

Zdarza się aż nazbyt często, iż mężczyzni idą do szynkowni dla wzmocnienia się niby, zostawiając w domu familią w największéj nędzy. 220 kobiét, podało do parlamentu prośbę o zniesienie tych zgubnych miejsc zepsucia; sam Brougham utrzymywał, iż wódka jest źródłem niezliczonych nieszczęść i najsroższego niedostatku.

Gdyby nawet (jak twierdzą niektórzy) pijaństwo w klassie średniéj bardziéj się zmniejszyło niż wzrosło, prawo niepowinno zaniedbywać dążności, zapobiegania złemu ile można. Podwyższanie podatków, zakazy i wszystkie mechaniczne sposoby nie wiele skutku przyniosą: trzeba sposób myślenia uszlachetnić, moralną zbudzić siłę, i ze zwierzęcéj cielesności, przeprowadzić ludzi do wyobrażeń umysłowych — tutaj odwołuję się znowu do niedzieli i sposobu jéj święcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

W Poznaniu wyszły z druku w bieżącym roku następujące dzieła:

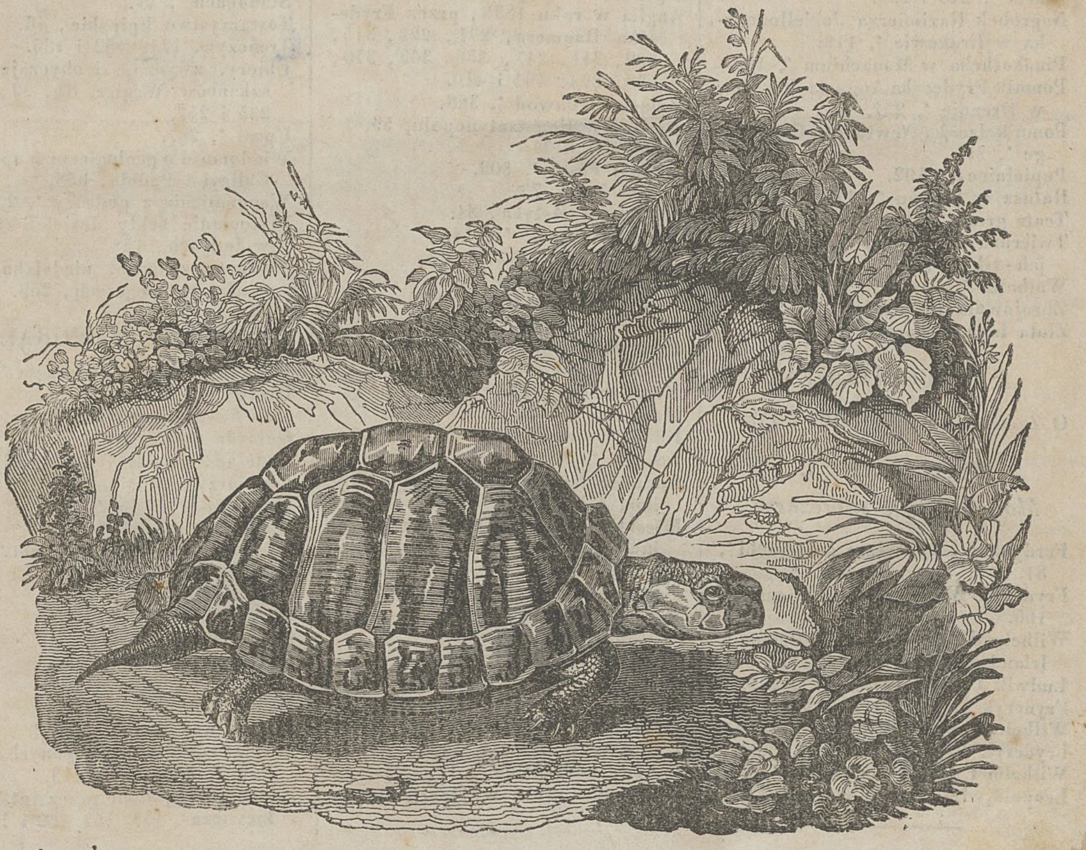
a) *O uprawie lasów* przez *Henryka Cotta*, król. sask. radzcę nadleśnego, dyrektora akademii i pomiaru lasów. Piąte poprawne wydanie. Z dwiema tablicami. Tłumaczył z niem. *Jan C. Zupański*. nakł. Teod. Scherka; w 8ce str. XVI i 304; 1838.

b) *Słowa pokoju i miłości* ofiarowane panu Jaekel, pastorowi w Dobrzycy, autorowi obszernego katechizmu ewanielickiego dla młodzieży tego wyznania ze wszystkich stanów, do utwierdzenia jéj w wierze, przez ks. *Franke* proboszcza w Skwierzynie nad Wartą i dziekana A. B. obwodu babimojskiego, z niem. przetłum. przez ks. *Kamieńskiego* proboszcza przy kościele parafial. ś. Marcina w Poznaniu, — u T. Scherka; w 8ce str. IV i 62; 1837.

We Lwowie księgarz Fr. Piller wydał swoim nakładem w roku bieżącym dwie następne książki:

a) *Zimna woda. Jako osobliwszy skutek utrzymania zdrowia i leczenia chorób.* Słówko dla wszystkich ludzi, którzy sobie życzą bydź zdrowémi i wesołéj dosięgnąć starości. Przez przyjaciela ludzi, z niemieckiego. Z ryciną; w 8ce str. 87; 1837.

b) *Przepis robienia octów* przednich, czystych i trwałych, sposobem fabrycznym, bez żadnych kosztownych urządzeń, za pomocą najnowszéj, najtańszéj i najlepszéj metody pośpiesznéj; niemniéj przyrządzania rozmaitych octów aromatycznych, sposobem domowym, czyli w mniejszéj mierze, i t. d., zebrane z najnowszych podań niemieckich i francuzkich przez S. K. b. O. A. W. P. Z ryciną z kamienia wytłoczoną.



(ŻÓŁW ZIEMNY. Rycina ta należy do Artykułu: *Władza odradzania utraconych członków.* Obacz Magazyn Powszechny Nr. 44 str. 347.)